

CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 1 K 50 h
Z dostawą do domu dopłaca się . . . 80 h
Z przesyłką w kraju miesięcznie . . 2 K 50 h
Cena egzemplarza 6 halerczy.
Na prowincyi 10 halerczy.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokola 1. 4.

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub łęgomicjsce
26 h. — Nadesłane za wiersz petitowy lub łęgomicjsce
miejsce 80 h. — Po kronice i przed tekstem
wiersz petitowy 2 K. — Nekrologja za wiersz
petitowy 60 h. — Drobne ogłoszenia po 6 h.
za wyraz, najmniej 60 h. — Wyrazy tłustemi
czcionkami liczą się podwójnie.

GAZETA

WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2377.

Lwów, środa dnia 28. lipca 1915.

Rok V.

25 km. od Warszawy.

URZĘDOWE WIADOMOŚCI WOJENNE.

Z austriackiej kwatery głównej.

Z 26. lipca w południe.

ROSYJSKA WIDOWNIA WOJNY.

Na południe od Sokala zdobyły nasze wojska bardzo ważny dla naszych przyczółków mostowych punkt oparcia na wschód brzegu Bugu, przyczem wpadło w nasze ręce 1100 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Na północny-zachód od Hrubieszowa zyskały niemieckie siły ponownie na terenie. Na innych częściach frontu bojowego nie zaszły żadne zmiany w położeniu.

WŁOSKA WIDOWNIA WOJNY.

Wczoraj zawrzała walka dokoła płasko-wzgórza Doberdo. W dzień i w nocy atakowali Włosi na całym froncie z największą zacieklnością. Lecz i ten nowy wysilek oraz ofiary były daremne. Tylko przejściowo odnosił nieprzyjaciel miejscowe powodzenia. Dziś o świcie były znów wszystkie pierwotne pozycje bez wyjątku w posiadaniu naszych bohaterów obrońców. Przeciw goryckiemu przyczółkowi mostowemu nie podjął przeciwnik żadnego nowego ataku. Dziś rano rozpoczął się znów masowy ogień włoskiej artylerii w Gorycui. Na obszarze Krn odparto wczoraj południowy atak nieprzyjacielski, a to w walce ręcznej i przy pomocy zrzuconych kamieni. Cołający się Włosi ponieśli w naszym ogniu artyleryjskim silne straty.

Zastępca szefa sztabu generalnego
FMP. v. Höfer.

Z niemieckiej kwatery głównej.

WSCHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Berli 25. lipca. W armii Bülowa odbyły się walki ze strażami tylnymi nieprzyjaciela. Sprowadzono dalszych 6.000 jeńców. Podczas ataków nad Jesią na południe od Kowna i w okolicy Dębowa w odległości 10 klm. na północny wschód od Suwałek zdobyto rosyjskie okopy.

Narew przekroczono na całym froncie od południa Ostrołęki aż do Pułtuska. Na południowy wschód od Pułtuska zbliżają się nasze wojska do Bugu. Na południowy zachód od tej twierdzy osiągnięto mimo zaciętego oporu nieprzyjaciela linię Nasielsk—Gzowo (10 klm. na południe od Pułtuska).

Na zachód od Błonia wzięto kilka stanowisk nieprzyjacielskich; na południe od Warszawy, około 25 kilometrów od środkowego punktu Warszawy położone miejscowości: Ustanów, Łbiska, Jazgarzew wzięto szturmem.

Na południowo-wschodnim terenie wojennym położenie u wojsk niemieckich jest niezmiennione.

ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Na wschodnim kraju Argonów wysadziliśmy nieprzyjacielski blokhauz.

Koło Lannois na południe od Van de Sept usadowili się Francuzi w małej części naszych najprzedniejszych rowów.

Twierdzę Dunkierkę obrzucono licznymi bombami.

Naczelne kierownictwo armii.

(Miejscowości Ustanów, Łbiska i Jazgarzew leżą około 25 klm. na południe od środka Warszawy. Gzowo leży 10 klm. na południe od Pułtuska na drodze Pułtusk—Serock).

WARSZAWA.

(*) Stolica Polski jest znowu od kilkunastu dni na ustach całego świata. Z niepowstrzymaną mocą dążą naprzód wojska mocarstw środka do naczelnego obecnie celu kampanii z Rosją: otoczenia Warszawy. Nawet najbardziej oddane trójporozumieniu dzienniki europejskie nie kryją, że jednym z najwybitniejszych wydarzeń, jakie zapisze historia obecnej wojny, będzie upadek Warszawy. W tym dniu będzie można mówić o zmierzchu militarystyki rosyjskiej, o początku końca imperyalistycznej potęgi caratu — już bez narażenia się na zarzut gołosłownej supozycji. Z każdą chwilą prawdopodobniejsza możliwość otoczenia twierdzy warszawskiej ziemi gruntownie i tak już rozpaczliwe rachuby trójporozumienia, nakaże jednemu z gabinetów bałkańskich rewizję swej orientacji i zleje strumieniem zimnej wody nastrój ulicy w Bukareszcie, Sofii i Atenach. Jeżeli najpotężniejsza dziś z twierdz rosyjskich i najdroższe polskie miasto — Warszawa — padłaby, wtedy to — siłą faktu — i kwestya polska stanie jaśniej i mocniej; ci, co w Królestwie ufają obietnicom Mikołaja Mikołajewicza — w tym dniu przestaną politycznie istnieć, jako że ich ideał utęskniony: zjednoczenie ziem polskich pod berłem caratu, schować będzie można do archiwów już tylko na użytek przyszłego historyka.

Z wielkiem znaczeniem moralnym i politycznym, jakie ma dla mocarstw środka Warszawa, łączy się też niemniej wybitne jej znaczenie strategiczne. Potężne emporium polityczne i przemysłowe Rosji na zachodzie, jest najpierw Warszawa najczulszym i najważniejszym punktem węzłowym linii kolejowych. Na wschodnim brzegu Wisły zbiegają się linie kolejowe z Petersburga, Połocka, Siedlec, Moskwy, Smoleńska i Brześcia litewskiego, na zachodnim brzegu zaś z Kalisza przez Łódź i z Będzina przez Częstochowę. Warszawa jest największym łącznikiem, łączącym wewnątrz caratu z widownią boju. Armie rosyjskie, operujące na zachód od Wisły są zupełnie oddzielone od macierzy, z której czerpać mogą materiał wojenny, żywność i amunicję. Warszawa jest ich składownią, potężnym źródłem, które tym armiom pozwala istnieć samodzielnie bez łączności z wnętrzem Rosji. Z chwilą otoczenia stolicy Polski egzystencja militarna Rosji na zachód

Przyczółki mostowe Warszawy i Dębina dają Rosji wielką swobodę ruchów i możliwość doskonałego wykorzystania Wisły do celów ofensywy. Poucza o tem dowodnie cały okres dziejów obecnej wojny. Już przecież w listopadzie ubiegłego roku stali sprzymierzeni przed fortami Warszawy, a także Dęblinowi groziło osaczenie w owych pamiętnych dniach listopadowych, w których to wojska austriackie wespół z I brygadą legionów wiodły tam krwawy, zacięty bój. Wtedy to Rosyanie z ogromną szybkością ścignęli posiłki z Galicji, oraz z odległych gubernii Rosji i byli w stanie w krótkim czasie rozpocząć ofensywę z linii Warszawa—Modlin—Dęblin, pod naporem której wojska dwuprzemierza musiały ugrupować się na nowo. Pozycję rosyjską uratowała wtedy możność swobody ruchów, jaką daje posiadanie Warszawy. Także dla celów defensywy jest Warszawa doskonałym „pied a terre“. Po każdej klęsce Rosyan na ziemiach Królestwa, stolica Polski kryła odwrót ich armii i umożliwiała im podjęcie akcji obronnych nad Wisłą. Taką wartość ma Warszawa sama dla siebie, a zwiększa się ona jeszcze dzięki temu, że wchodzi w trójkąt silnych twierdz, a mianowicie Modlina i przyczółka mostowego przy ujściu Narwi do Wisły, Zegrz. Ewakuacja militarna Warszawy i oddanie jej bez strzału nie da się pomyśleć. Dobrowolnie Rosyanie nie ustąpią ze stolicy Polski, lecz będą jej bronić do upadłego.

Opróżniona dziś z ludności cywilnej Warszawa stoi wobec wielkich wydarzeń, które mają zdecydować o jej i o polskim losie. Straszliwa rozmowa dzieł toczy się już niedaleko pierścienia jej fortów. W sercu każdego Polaka będzie w tych dniach jedno uczucie, jedna modlitwa górować będzie nad wszystkimi innymi: Oby najcenniejsza metropolia polskości, „żałosna wdowa polskiego ludu“, jak najmniej ucierpiała od toczących się o nią walk, oby nie zatraciła nic z blasku, który od wieków rozsiewa na pokolenia!

Wojna światowa.

WOJNA TURECKO-WŁOSKA.

Wojna Włoch z Turcją zdaje się być rzeczą postanowioną. Rzymskie dzienniki uważają za powód wybuchu tej wojny wylądowanie tureckiego korpusu z niemieckimi oficerami z wielu tysiącami ludzi na wybrzeżu Polim w Cyrenajce.

SYTUACJA DNIA WCZORAJSZEGO.

Krespondent „Sonn-u. Montags Ztg.“ donosi: Na froncie rosyjskim osłabia intensywność walki. Przez wypady z fortów Dębina i wysiłki sforsowania przejścia przez górny Bug, starają się Rosyanie uniknąć niebezpieczeństwa osaczenia.

Nad Złotą Lipą, nad Dniestrem i w drobnych utarczkach na froncie południowo-zachodnim przesilenie zdaje się mijać.

Ataki włoskie są słabsze i rzadsze. Druga bitwę pod Gorycyą czeka los pierwszej, (tę skończy się ona zupełną klęską Włochów).

PRZYGOTOWANIE NIEMIEC NA KAMPANIĘ ZIMOWĄ.

Berlin. (TBK.) Doniesienie biura Wolffa: Zarząd wojskowy donosi, że na ewentualną kampanię zimową całe zapotrzebowanie ciepłych przyodziewków, mianowicie rękawiczek, ogrzewaczy pulsów i kominarek jest pokryte.

WOJOWNICZA AMERYKA.

Londyn. (TBK.) Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Po ogłoszeniu noty do Niemiec dowiedziano się, że Wilson zażądał od kierowników departamentów wojska i marynarki sprawozdania o stanie obrony narodowej. Wilson już od pewnego czasu zastanawiał się ze względu na terażniejsze położenie nad stosownym programem flotowym, który ma przedłożyć kongresowi. Życzy on sobie, żeby flota amerykańska mogła sprostać każdej innej flocie. Prezydent przygotowuje także program co do rozwinięcia armii i odpowiedniego wyszkolenia obywateli, o ile się to zgodzi z tradycjami amerykańskimi. Programy te zawarte będą w najbliższym orędziu do kongresu. Jak słychać, powzięto kilka decydujących postanowień co do tej części ogólnego programu obrony narodowej.

PIERWSZE ZADANIA DUMY.

„Russkoje Słowo“ pisze:

Ukaz carski zwołuje Dumę na 1. sierpnia. Na pierwszym posiedzeniu mają przemawiać prócz Sazonowa, także prezydent Goremykin, nadto ministrowie Bark, Poliwanow i Grigorowicz. W najbliższych dniach po otwarciu Dumy odbędą się posiedzenia rządu i konwentu senatorów. Ma być na nich mianowicie uchwalone oparcie fabryk amunicji na organizacji wojskowej. Fachowi i wyćwiczeni robotnicy będą z frontu bojowego wycofani i wojskową swą powinność w fabrykach odbywać będą. Kampania przeciw podatkowi czynszowemu w wielkich miastach powinna być wprowadzona w formie ustawy.

GŁOS URZĘDOWY O ROCZNICY WOJNY.

Wiedeń. (TBK.) Z wojennej kwatery prasowej piszą:

Rok wojny dobiegł końca! Nasze wojska obchodzą wśród skutecznych walk na obu terenach wojny dopełnienie się jednego roku od tego brzemiennego w skutki dnia, w którym Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii. Cały świat wrogów stanął od tego czasu naprzeciw ściśle zbratanych mocarstw centralnych i na wiele prób ogniowych były nasze armie narażone. Dziś jednak, podczas gdy nasi nieprzyjaciele mają obsadzone tylko małe skrawki ziemi we wschodniej Galicji i w Alzacji, ręka Niemiec spoczywa prawie na całej Belgii i na najbogatszych obszarach Francji, a na północnym wschodzie obydwa wojska sprzymierzone stoją głęboko w Polsce rosyjskiej, z paszczami dział, skierowanymi przeciw największym twierdzom caratu. Na południowym zachodzie ofiarowuje nasz najmniejszy nieprzyjaciel wiele tysięcy życia ludzkiego, nie mogąc zrobić wylomu w murze naszych wojowników. Na froncie dardanelskim trzyma nasz trzeci sojusznik niezłomną straż. Sprzymierzone wojska będą umiały w wiernym braterstwie broni iść tą dobrą drogą, na którą weszły, aż do obitego w skutki końca.

PESYMIZM WE FRANCYI.

„Petit Parisien“ donosi: Prefekt departamentu Seine-et-Loire wydał ostry okólnik przeciwko fałszywym alarmującym pogłoskom, w którym grozi ostre zarządzeniami przeciw tym, którzy je rozszerzają. Pesymizm jest ciężką chorobą, którą trzeba koniecznie wykorzenić.

świadcza, że Niemcy wprowadzie wysoko sobie cenę utrzymanie przyjaznych stosunków z Ameryką, atoli nie za każdą cenę, i że dalsze ustępstwa byłyby dla Niemiec upokorzeniem. Cała prasa podnosi z naciskiem, że wojna lądziemi podwodnymi musi iść dalej przepisany torem.

SPRAWY POLSKIE.

Do Kopenhagi nadeszły w dalszym ciągu wiadomości z Warszawy z ostatnich kilku dni. Powszechnie uchodzi za rzecz nieuniknioną wycofanie się Rosyan z miasta. Oficerowie rosyjscy w rozmowach publicznych zupełnie nie tają, że w najbliższym czasie będą musieli się usunąć z Warszawy. Rodziny urzędników rosyjskich wyjeżdżają specjalnymi pociągami w głąb Rosji. Pisma warszawskie obszernie opisują te wyjazdy.

W dziele pod tytułem „Die polnische Frage“ wydanem świeżo w Wiedniu, roztrząsa autor, prof. Straszewski, trzy możliwości rozwiązania sprawy polskiej: 1) nowy podział Polski, 2) utworzenie państwa buforowego i 3) połączenie z Galicyą wszystkich odebranych Rosji terytoriów Polski. Uzasadnia dalej, że pierwsze dwie możliwości należy odrzucić. Tercia możliwość (surowo traktowana przez ówczesnego cenzora) występuje przeciw bardzo wydatnie: „Odrzucone od Rosji terytoria Polski utworzą wraz z Galicyą jednolity organizm państwowy w ramach cesarstwa austriackiego“.

Następnie czytamy: Kombinacja „polega na przyłączeniu wszystkich odebranych od Rosji terenów Polski do Austrii, gdzie znowu wraz z Galicyą utworzą jeden wspólny organizm państwowy“. Kto zna prawo państwowy ustroj monarchii austro-węgierskiej, ten w takim postawieniu kwestyi znajdzie cały program. Broszura porusza go w końcowym rozdziale, wywodząc, że taka kombinacja byłaby pozytywna dla cesarstwa niemieckiego, dla Austro-Węgier i dla pokoju Europy.

Ostatnie wiadomości.

PRASA NIEMIECKA WOBEC NOTY AMERYKAŃSKIEJ.

Berlin. (TBK.) Cała prasa uważa notę amerykańską za niezadowolającą i wypowiada zapatrywanie, że nota ta zupełnie nie uwzględniła tego, iż Niemcy walczą o swoją egzystencję. Odrzucenie uprzednich propozycji niemieckich uważa prasa za niezrozumiałe, i o-

KATASTROFA PAROWCA PASAŻERSKIEGO

Chicago. (TBK.) Biuro Reutera. Na rzece Chicago zatonął wczoraj parowiec wycieczkowy „Eastland“. Podobno zginęło 300 osób.

PIEŚŃ O SŁOMIE.

Słomo, słomo rodzona — zdrowe, kochane zboże Ojczyzny!

Wasiku zielony, radosny puchu wzgórz i pól — duma kłosów wyprostowanych — wygięty, pyszny łuku łanów utrodzajnych, piękny ukłonie zasobności — i szumie, szumie cudowny!...

Kwiaty, kłakole, bławatki, złotość i chwast, pożytek i szczęście — szumie, szumie cudowny!...

Słomo, słomo rodzona, opieko, ponęto żołnierza... Sprężysta słodczy jego sna, kłopocie jego i radości, dobra nakrywo znużonych członków, szeleszczący śmiechu przebudzenia, doradczy szmerze powstał na alarmy...

Ty złoto chrupkie, łonkie, tak czyste, a tak dostępne, ojcowskie, matczyne, gospodarskie... Ty dobre, zache słonko, w kłoskach zimujące, ty — żaru promienie przechowane w stodole — zimowy śnie zgasłego lata, poskładany, powiązany serdecznie — do lata...

Och, słomo, którą ujmuje się, szeroko rozwarłszy ramiona, jakby się brało całą rodzinę w objęcia!...

W nocy... Gdy żołnierze czekają na cie, śpiąc nad stołem, drzemiąc nad łyżką, a z pod obrazów, z matezynego łóżka, patrzą na nich dzieci i drża, gdy żołnierz wali z siebie żelazo, broń, ramię, pasy i cały ten ciężar wojenny. Gdy siedzą zmiartwieci, że cię niema, gorący od trudów walki, a tak sentil...

Słomo, którą się rzuca na klepisko, iż spływasz z powróta — jak z przeshylonei konwi

wino w Kanie galilejskiej, snopem złocistym — strugą szemrzącą...

Utomie w tobie trud żołnierza, potoną srogie dolegliwości odbitego na wojnie ciała. Gorąco skroni tętniących ustalujesz twem ciepłem. Wsuniesz się między palce obrzękłe, słonka za słonką, niby ziarnka różańca pokoju... A to, żeś jest, żeś jest świeża i czysta, tobie niebem błękitnem pod spieczoną powieką, żołnierza i w niebie tem, jak mgła, rozplynie się pamięć śmierci, jak tęcza zakwitnie słodycz nadziei... A to, żeś jest taka świeża i szumiąca, wygna z uszu żołnierzy srogie echa wystrzałów, szumem i szmerem napełni ich słuch...

Zerwe, kochane zboże, słomo, słomo rodzona!... Pod ciemnym dachem chałupy, kosmatym i zgiętym, jak grzyb, między czterema ścianami, białymi, jak opłatki, leżysz, niczem suche, złote jeziorko światła, ty — fala chrześzcząca i wonna — jakby cię anioł możnemi garściami z chałupy do chałupy na klepisko kładł...

Gdzież ciebie mienią — jesteś wszędzie!... Jak najśodsza, najwierniejsza kochanka, opleoiesz mocnym, ciepłym warkoczem zimne strzemiona ulama, by nie dźwiękły, gdy pędzić będzie blisko swej śmierci o jeden krok...

I ty, bezradna słomo niziutkich dachów, którą na dalekiej, zatraconej placówce wyszarpuje kof, jak kudły, czy czuprynę ze ła bezgranicznej jakiejś dobroduszości!...

Ty zła słomo artyleryjskiej pozycji lub podstępnej dołku, w którym się tał nerwowa a nienasycona gardziel karabinu maszynowego... Ty zła, ostra słomo, co sterczysz przed armatami, jak sztywna szczeń, drapiąca, nieogoloną brodą...

I ty!... Jasny, krótki strumieniu bez źródła i bez ujścia... W twej złotej fali stoi niebieski Legion, zanurzony aż po piersi... Święta, przeznaczona słomo rowów strzeleckich!...

Nizko w ziemi rozwinięta, złota wstęga obrony, którą spływa, którą haftuje i znaczy świeża krew rannych, którą do ziemi przytwierdzają trupy walecznych... Ty prześwietna lano wspaniała, tobą obszywa Legion swej ziemi cudny szmat raz na zawsze!... Ciebie tu, słomo, słyszysz w huku wystrzałów, w łomocie galezi, w dygotach uwiędłego listowa, Ciebie tu słyszysz w wołaniu o pomoc i w wielkim krzyku śmierci, dobrą kumotrę żołnierza, jak ruchowi każdemu szepcesz i chętna się poddajesz.

Kwiaty, kłakole, bławatki, złotość i plewy, walka i śmierć — ty szumie, szumie cudowny!...

A oto jesteś niepotrzebna! Oto nie słomą jesteś, lecz mierzwą obrzydłą i nie ci nie dam, prócz gniewu i pogardy!...

Jesteś słomą, w której się gnieździł i barłoczył mój wróg!... Wyrzucim go stąd nagłym ogniem... Uciekł nad ranem, jak pies z nie swego legowiska, a ty leżysz zmięta, skopana, w różne strony roztrzęsiona, rzekłbyś nieprzytomna od hańby i poniżenia... Runo twej czystej fali oplwane jest tłuszczem jego strawy. Jego mienawisty wypoczynek odebrał ci wszystkie polyski... Wiatr i uparte przeciągi gmerza w twych zwojach i nie tknie cię mkt, bo cuginiesz służbą nizeczną...

A oto jesteś dobrotliwa... Chodź, chodź — złotemi kometami pociechy uścielim cię na wozie dla rannych, na wozie poratunku. Chodź, podłożymy cię, byś pieczołowicie wymaściła ciasną głąb gładkimi twemi pasmami. Teraz już sama myśl za siebie, wnikać między ludzi bolejących, przegradzaj ich ostrożnie i tu!...

Bądź dobra, stań się soczysta. Uszczkniemy cię czarne, spalone gorączką wargi żołnierza, ktoś sobie kosmyk złoty do oczu tułi, ktoś inny przebiera palcami — bądź skarbem, niech w skarbie toną palce Łazarza i drżyj i szumiej, jak szumią najtkliwsze radości życia...

Kwiaty, kłakole, bławatki, radość i plewy, zdrowie i rany — ty szumie, szumie cudowny!...

Inna nadejdzie i ta jest słomą świętą... Leży równo na wozie, zdźbło wedle zdźbła, wszystkie wspólnie razem, stulone promienie gwiazdy straconej... Niech tu snop będzie makata złota, a puse kłosa niech się ułożą w kołnierzyk obszerne, suty... Niech się to blasku bogactwo pasmami na drodze powolnej strzępi, a ściele, bo jedzie wóz, co nie nawraca z tym, który padł —

bo jadą wozy z tymi, którzy już nigdy nie wstaną...

Niech chrząst z nim idzie rycerski — chrząst, jak stal, słomo rodzona... Niech szum z nim płynie posuwisty — szumiej, jak wieść u narle zboże Ojczyzny...

Taką cię słomo pożegnam, by cię jutro zobaczyć, ty droga, straszna, najlepsza, kiedy cię nasz ogień zapali w okopach nieprzyjaciela, ty rozkoszna!

Ty, która nagłymi płomieniami kłpisz w rowach wroga, jak krew, niby czerwony grzebień koguci, drżysz na honoryzencie, grzywą płomienia ślamiaz ku mnie... A z grzywy tej w przerażeniu, w rozpacz, wylatują po dwóch, po trzech, całymi chmarami wrogowie nasi...

Trzaskaj że wtedy, buchaj i łam się i szumiej wichrem śmiertelnym...

Kwiaty, kaktusy, blawatki, radość i pieśń, tryumf i śmierć — ty szumiej, szumiej cudowny!...

JULIUSZ KADEN.

SARKAZMY.

O narodzie przystawowym część druga.

Prócz powołności, którą go obdarzył Stwórca, pozostała temu narodowi jeszcze jedna rzecz: pozostał mu honor. Naród ów wielbił honor do tego stopnia, że w pogardzie miał wszystkie, choćby najwyższe zaszczyty, jeśli nie były one honorowe. Każdy obywatel uważał się tam w stosunku do społeczeństwa za członka honorowego, tj. takiego, który nie musi płacić wkładek. Ze zaś honor łączono z pozycją towarzyską, więc każdy czuł się w obowiązku posiadać jakiś tytuł, by go nim honorowano. Ten był doktorem, ów majstrem, inny mecenasem lub maszynistą.

Każdy miał jakiś ściśle określony honor, jeden lub więcej. Tacy, na przykład, którzy zawodowo grali w karty miewali nawet po kilka honorów w każdym rękawie. Ze zaś grających było w tym kraju wielu, więc sypano tam honorami dosłownie: jak z rękawa.

Toteż w końcu uwierzono tak bardzo w czystość honoru współobywateli, że jeden o drugim nie mawiał inaczej, jak tylko: „mo, tego już chyba nie zdyszonorować nie zdoła“!

Tragedją tego narodu było, iż posądzano go o liberalizm, o skrajną postępowość. Historycy byli w kłopotcie, nie umiając wyjaśnić przyczyny tego zjawiska. Jedni twierdzili, że pochodzi to stąd, iż o postępach kulturalnych tego kraju sąsiedzi zwykli mawiać: „e, postępy!“, co w istocie miało oznaczać epos-

tepy umysłowości społecznej. Zdaniem innych, hańbiąca ten kraj opinia pochodziła od postępowania młodzieży, której postępyki zapewniały jej na starość pewną chorobę, w medycynie postępową zwaną.

Tak, czy owak, wszystko, co się teraz w tym kraju działo, uważano za skutki tego niezdrowego postępu. Nim tłumaczono nawet szczytne objawy, panującej tam religijności. Naród ów bowiem wierzył tak dalece w świętość biblii, że wszystkie niemal sprawy życia podporządkowywał pod jej przypowieści. Za dogmat uważano na przykład werset, mówiący, że pierwsi będą ostatnimi, ostatni zaś pierwszymi.

Najpierwsi uwierzyli w to oczywiście ostatni głupcy. Jak ściśle zaś wierzone, świadczy fakt, że pierwsi urzędnicy przychodzili najczęściej ostatni do biura. To też pieniądze nawet wypłacano im umyślnie ostatniego, by przez to pogłębić wszelką pierwszość. Tym sposobem ostatni był pierwszym dniem w którym miano pieniądze, pierwszy zaś był dniem posiadania pieniędzy ostatnim. Drugiego bowiem już nikt nie miał grosza z wypłaconego mu onegdaj kapitału.

Kapitał tedy był tam zupełną abstrakcją, był czemś, czego nie ma, co nie istnieje. Dlatego to chcąc pochwalić kolegę po piórze wyrażali się krytycy z zachwytem: jakież to kapitalny umysł!

Pochlebnie tak mówiło się jednak tylko o umysłach tych, którzy myśleli mało, lub też w miarę. Myśleć o czemś, lub o kimś niewiele, dowodziło mądrości. Jeśli kto jednak myślał o kimś za dużo, mówiono zaraz, że jest w tym kimś zadurzony, tj. zadurny, by myśleć o takich rzeczach. Spotkawszy kogoś takiego mówiło mu się zwykle ze współczuciem: „myślałem, że jest pan na to za rozumny“, co budziło w danym osobniku zarozumiałość, która jest znów siostrą czelności.

Czelność zwalczano w tym kraju ze szczególną zawziętością, twierdząc, że można się bez niej wysmienicie obyć. Była to jednak choroba organiczna, na którą niema sposobu. Kto bowiem chciał tylko żyć bez niej, kto pragnął bez czelności istnieć, wpadał natychmiast w to samo, wpadał w beczelność.

Niemniej wielu z największą pasją rzucalo się na czelność, wierząc, że tym sposobem najłatwiej wyrzobią sobie naczelność, t. j. przedź czy później zostaną naczelnikami.

Do naczelnikostwa więc prowadziła jedna tylko droga, droga wyzbycia się czelności (vulgo: beczelności), która jest siostrą

pychy, wynikającej z myślenia. O ile więc główną wadą narodu była beczelność, o tyle najwyższą cnotą jego miała się stać bezmyślność.

Cnotą było nie myśleć. Wolno natomiast było sobie z-myślać i komuś wy-myślać, co stało się też dewizą dalszej działalności tego przystawowego narodu.

JAN GELLA.

Szkoły.

Dyrekcja pryw. seminaryum Zofii Strzałkowskiej podaje do wiadomości swoich uczniów, iż na mocy rozporządzenia ministerium, kandydatki, które w r. szkolnym 1913/14 ukończyły kurs III. mogą być dopuszczone do egzaminu dojrzałości w terminie jesiennym, jeżeli materiały naukowe należycie powtórzą i uzupełnią. Dyrekcja otwiera w tym celu z dniem 1. sierpnia kurs przygotowawczy.. Wpisy na ten kurs przyjmują się codziennie od 11—12 przed południem i 5—6 po południu.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa 28 lipca „Krysia leśniczanka“ operetka 3 akt ch J. Jarno.

Czwartek 29 lipca „Czar walca“, operetka w 3 aktach J. Straussa.

Piątek 30 lipca po raz pierwszy (Nowość) „Stary Heidelberg“, komedia w 5 aktach Wilhelma Mayera. Początek o godz. 7 wiecz.

S. p. Bronisław Bandrowski. W pierwszą rocznicę pogrzebu s. p. dra Bronisława Bandrowskiego odbędzie się staraniem Polskiego Towarzystwa filozoficznego w piątek d. 30 bm. o godz. 8.30 rano w kościele katedralnym przed ołtarzem Serca Jezusa nabożeństwo żałobne, na które Wydział Towarzystwa zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych Zmarłego.

Tow. Politechniczne we Lwowie. We środę 29-go lipca odczyt prof. Syniewskiego: „Próby przemysłu w czasie okupacji rosyjskiej“.

Chleb dla Lwowa. Piekarnia Merkury, pobierając z zakładu aprowizacyjnego mąkę, zobowiązała się wypiekać 7000 bochenków chleba dziennie. Chleb ten sprzedawać się będzie we własnych sklepach na ul. Berka, na pl. Krakowskim, na pl. Unii brzeskiej i na ul. Batorego. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że piekarze nie obracają całego zapasu mąki, pobranego z zakładu aprowizacyjnego na wypiekanie chleba, odniesiono się do policji, która zarządzi ścisłą

Z TEATRU.

DON JUAN, sztuka w 3 aktach Z. Rittnera.

—:—

Wypisał na afiszu swoje kapryśne nazwisko Rittner. Ten, w którym zawsze było dwóch ludzi: ktoś nasz i ktoś „direkt von Wien“, ministrel i urzędnik ministeryalny, uśmiechnięty zdrowo człowiek i pisarz o kalamarzu pełnym melancholii.

To rozdwojenie widoczne jest we wszystkich sztukach Rittnera. Nie unikał go, nawet sięgnawszy do — legendy. Bo legenda uchyliła przed nim swoje w bluszcz owite drzwi, a w tych drzwiach stanął drugi człowiek rozdwojony „the questionable ero“, jakby o nim powiedział Carlyle — zakurzony pyłem stuleci Don Juan. I w nim były sprzeczności. Był ten, którego dusza biegła tułaczko przez wieki i ten, którego ciało wystawiał bohaterskie świadectwa Weininger. Ten, którego uczyniła ludzkość swoim promiennym arcytypem i ten, który zstał się do siebie w schedzie imię samcom wszystkich epok i stylów.

Te sprzeczności ułatwiły Rittnerowi znajomość z Don Juanem. Popatrzyli na siebie ci dwaj ze znaczącym uśmiechem, poczem wzięli się za ręce i poszli na drogę wieczności, na drogę dumań o rzeczach pięknych, w tę sferę, w której myśleć nie trzeba o zawężaniu na czas

akcyi i o moźycach teatralnej Parki, nawykłej bez sentymentu kłaść koniec widowisku.

Dlaczego Rittner rodowód swojego bohatera oparł o legendę? To wydobyć z nowoczesnej postaci pierwiastka wiecznego podnosi ton sztuki o całą oktawę, nadaje rzeczom najprostszym inne znaczenie, rozslonecznia realistyczne zakąty, po których błąka się akcja. Jest w tem wszakże i duże niebezpieczeństwo. Widz bowiem rozumie wszystko podwójnie, staje się roztrągnięty wobec tego, co do niego mówią, chce scenie dopomagać własną pamięcią. To wszechwładztwo legendy zaczyna przytłaczać sztukę, zasłaniać jej myśl, sięgając nawet tam, gdzie jej nie chciał mieć autor dramatu.

Czy „Don Juan“ jest dramatem? Czy wogóle można napisać dramat o Don Juanie? To, co on przeżywał, przeżywa i będzie przeżywać, jest tylko etapem wyzwajającego pochodzenia nieskończone. Jego miłości są szumem drzewa nad pielgrzymem i dżbanem wody, który mu dają coraz inne ręce. To jest ludzkie „Unterwegs“ wobec boskiego celu, o którym w przedziwnej godzinie zamyśleń wie nekane wina serce — że go wcale niema. „Idę od wieczności do wieczności“ — mówi do siebie dusza Don Juana i jej wina staje się bezcelową, ślepa, płynie sama z siebie i zamyka się sama w sobie.

Następstwem tego musiałoby być odklasyfikowanie dramatyczne. Dążenie Don Juana stałoby się nieuzasadnionym nalogiem, misją duszy, która bierze początek w bajce, czemś

irrealnem. Na scenie pozostałby człowiek bez etycznej kwalifikacji, uśmiechnięty boleśnie urodziciel, który zabija serca na ofiarę bogu niewiadomemu, by na nich składać ostatnie, nairnie piękne pocałunki.

Sztukę, którą o Don Juanie napisał Rittner, uważać trzeba za mistyfikacyjną. Ona gdzieindziej mierzy, a gdzieindziej uderza. Rozróżnić w niej można dwie sprawy. Te, która się dzieje na przodzie sceny i którą by można nazwać „Don Juan“ i tę, która się rozwija w głębi, a zwaćby się powinna „Don Juan i Leporello“. To jest jakby malowanie obrazu, przeniesione na ramę. Właściwie mówiąc, są to dwa sfłoczone w jedno widowisko dramaty — pierwszy chybiony, drugi zrobiony świetnie.

Bohaterem pierwszego dramatu jest Don Juan. Czuć na tym bohaterze ciężar literackiej dziedziczości. Rittner przeczytał wszystko, co kiedykolwiek i gdziekolwiek o jego wybrańcu napisano. Byron i Grabbe, Zorilli i Gonzales, Heyse i Shaw byli przy urodzinach jego Don Juana. Stąd weszły w skład tej duszy pogłosy różnych szkół i essencje różnych indywidualności, czyniąc ją eklektycznym kramem. Wszystkiego tam jest po kropki: szaleństwa i naiwności, mistyki i żartu, rozsądku i wyobraźni. Nie wyszedł dobrze na tej literackiej składce Don Juan Rittnera. Stał się postacią uczenie bezindywidualną, którą ratuje jedynie rozum autora. Ten rozum wybił na pierwszy plan w podejmowaniu sprawy życiowej różnicę między Don Juanem, a całą męską resztą

kontrolę w godzinach rannych, a winni pociąg-
noci zostaną do surowej odpowiedzialności. Nie
zachodzi obawa, aby w mieście zabrakło mąki,
a w tych dniach wojskowość dostarczy miastu
30 wagonów mąki i innych artykułów żywno-
ści.

Z komitetu aprowizacyjnego. Ukonstytuowa-
wany w dniu 25. bm. komitet aprowizacyjny
dla m. Lwowa, pod przewodnictwem starosty,
p. Adolfa Strańskiego, posiada w swoim łonie
następujących członków: pp. Ludwika Winia-
rza, dra Augusta Ródkiewicza i Władysława
Boreckiego. Biuro komitetu znajduje się w ra-
tuszu w biurze aprowizacyjnej i otwarte jest
codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 12
do 3 popoł. Komitet zaś urzęduje przy współ-
dziale nadintendanta Wischka codziennie o go-
dzinie 6 wiecz. Bliższe szczegóły poda wkrótce
Izba handlowa i przemysłowa.

Z uniwersytetu. Dziekanat wydziału teolo-
gicznego podaje do wiadomości, że słuchacze
teologii, którzy pragną zdać egzamina po-
prawcze i uzupełniające za rok szkolny 1913-14
mają się zgłosić po termin do dziekana tego
wydziału najdalej do 30. września b. r. Dzieka-
n urzęduje w swej kancelarii w poniedziałki,
środy i piątki od godz. 10'30 do 11'30 przedpoł.

Panowie: M. H. Fuchs z Jarosławia, Mi-
chał Ilnicki z Husnego wyżnego i Ch. J. Dawid
z Podwołoczysk uzyskali w uniwersytecie
lwowskim stopień doktora praw. Promocya od-
była się dnia 24. lipca br. w auli uniwersytetu
lwowskiego, a dokonał jej w obecności J. M.
Rektora Dr. K. Twardowskiego i dziekana wy-
działu prawa i umiejętności politycznych radcy
dworu prof. dra Wł. Abrahama promotor prof.
dr. P. Stebelski.

Poczta na Podzamczu. Z dniem 26. lipca br.
funkcjonować poczęła na dworcu Podzamcze
poczta dla listów zwykłych, rekomendowanych
urzędowych i prywatnych.

Z teatru miejskiego. Od jutra wchodzi na re-
pertuar po dłuższej przerwie „Czar walca“ z
pp. Miłowską, Rogińską, Kulligowskim, Lawiń-
skim, Podhorskim w głównych rolach. W dru-
gim akcie „Polka charakterystyczna“ w ukła-
dzie St. Faliszewskiego. Z zapowiedzianej na
piątek premiery głośnej sztuki W. Meyera p. t.
„Stary Heidelberg“ („Alt Heidelberg“) odbywają
się codziennie próby z udziałem całego niemal
personalu, a pod reżyserią p. Nowackiego, któ-
ry w sztuce tej gra również główną rolę.

Z komisji sanitarnej. Pod przewodnictwem
p. Eplera odbyło się wczoraj przedpołudniem
posiedzenie komisji sanitarnej, w którym wzięły
również udział delegaci wojskowości. Wojsko-

wość przyjęła do wiadomości sprawozdanie fi-
zyka oo do zarządzeń czyszczenia miasta, któ-
re jednakże nie wszędzie, a zwłaszcza w dziel-
nicach żydowskich zostały wykonane. Istnieją
zauki w dzielnicy krakowskiej, na Zamarstyno-
wie, Kleparowie i Żółkiewskim, gdzie pod-
wórza piętrzą się od brudu i śmiecia, a zara-
zki choleryczne znajdują się w swoim żywiole.
Wobec tego, że na upornych gospodarzy tych
dzielnic niema lekarstwa, wojskowość zgodziła
się na wniosek fizyka dr. Legczyńskiego, aby
w dzielnicach tych czyścić podwórza na koszt
gospodarzy. Do czyszczenia mają być użyci
jeńcy nosyjscy, w liczbie 300 do 500, którzy
pod kierunkiem techników sanitarnych będą
czyścić podwórza, zadawać wapnem zauki, a
śmiecie wywozić lub zakopywać w stosownym
miejscu. Uchwalono dalej odnieść się do poli-
cyi, aby ona na upornych gospodarzy, którzy
nie dopinowali oczyszczenia swej realności ma-
ki dla grywny, a dochód z tych grywn ma
przypadać zakładowi czyszczenia miasta. —
Wczoraj również przyjęto do wiadomości goto-
wość wojskowości, która licząc się z przepę-
nieniem pawilonu chorób zakaźnych, ofiarowała
dla chorych dwa pawilony koszar obrony
krajowej przy ul. Piotra i Pawła. W dalszym
ciągu omawiano sprawę chorób zakaźnych w
dzielnicy Zamarstynowskiej, na Zniesieniu i
Kleparowie. Ponieważ urządzone tam przez
rząd szpital na 30 łóżek nie wystarcza, uchwa-
lono odnieść się do rządu o powiększenie tego
szpitala przynajmniej do 100 łóżek. Na tem
zamknięto obrady.

Nowe sklepy. Aby ulżyć nieco ścisłowi, pa-
nującemu przy sklepach miejskich, p. starosta
Grabowski zarządził, aby otworzyć 2 nowe
sklepy, jeden w teatrze miejskim dla personelu
teatralnego a drugi w ratuszu dla służby i za-
kładów miejskich.

Widoki z miasta. Ulice miasta przedsta-
wiają zajmujący widok z powodu przejeżdża-
jących do poboru włościan. Dzisiaj rankiem su-
nął cały tren, złożony z kilkunastu takich w
małe chłopskie koniki zaprzęzonych furek, na
których mieściło się po kilkunastu popiso-
wych. Młodzi chłopcy bez lęku z wesołą pio-
senką na ustach idą do poboru z chłopską fan-
tazją, jak na wesele.

Kuropatkin o Galicyi. W głośnym dziele
Kuropatkin „The Russian Army and the Japane-
ze War“ znajdujemy kilka ważnych uwag o
Galicyi. Przed 70 lub 100 laty — pisze generał
rosyjski — aneksya Galicyi prawdopodobnie
przyniosłaby nam wielkie sukcesy i siłę. Ale
obecnie Galicyę mogliśmy zaanektować tyl-

ko przy pomocy siły, a więc wbrew woli Au-
stryi. Słowianie austriacy nie tęsknią do nas.
Z każdym rokiem uzyskują oni, wskutek pokojo-
wej walki, coraz więcej praw, które stawiają ich
na równi z Niemcami i Węgrami. Polacy gali-
cyjscy uważają siebie za stojących na wyższym
stopniu kultury, aniżeli ich rodacy pod zaborem
rosyjskim. Według ich zdania być poddanym
rosyjskim, znaczy cofnąć się w rozwoju naro-
dowym.

Miał zły dzień. Astnie Seidlowej skradzio-
no na placu Krakowskim pugilares z 50 kor. i
legitymacją z Przemyśla. Kradzieży dopuścił
się Andrzej Senków, który, jak słyszała Ra-
chela Berówna, załł się przed kolegami, że
miał zły dzień, bo „zarobił“ tylko 50 kor. I rze-
czywiście dzień był dla niego fatalny, bo go
zaprowadzono do aresztu.

Podrzutek w kawiarni. W kawiarni „Grand“
jakaś rozpaczona kobieta porzuciła swe 4-ro
miesięczne dziecko. Przy podrzutku zostawiła
kartkę, w której doniosła, że do kroku tego
zmusza ją brak środków do życia, a nieślubny
ojciec Sch. nie poczuwa się do żadnego obowią-
zku i ucieka przed nią. Ponieważ Sch. jest sta-
łym gościem kawiarni Grand, tam mu zostawi-
ła dziecko, licząc na to, że może płacz niemo-
włęcia go wzruszy. Na razie oddano dziecę do
komisaryatu II. dzielnicy.

Dzika zabawa. Jan Łapka, zam. przy ul.
Kordeckiego, doniósł policyi, że jacyś dwaj
chłopcy, których nazwiska podał, opalili jego
9 letniemu synowi włosy na głowie.

Ładny zastępca. Karol Grünberg, fryzyer,
zam. na ul. Gródeckiej 34, wyjeżdżając ze Lwo-
wa przed inwazyją nosyjską, zostawił swój sa-
lon fryzjerski pod opieką czeladnika swego,
Maksza Steila. Oprócz bardzo dobrej klienteli
Grünberg zostawił swemu zastępcy towaru w
mydlach toaletowych i perfumach na przeszło
10.000 koron. Gdy po powrocie do Lwowa za-
żądał od Steila zdania rachunków, ten wrę-
czył mu 1600 koron, a z zapasów i ślad nie po-
został. Natomiast jak się pounie dowiedział,
Steil ma uskładanych kilkanaście tysięcy kor.
Grünberg ocenia swą stratę na 20.000 kor. Za-
stępca zatem nieźle się obłowił.

Niebezpieczna służąca. Anna Gnap, służąca
Leona Stierera, zam. przy ul. Św. Stanisława 6,
rozbiła swemu służbodawcy siekiera kufer i za-
brała mu bieliznę i rozmaite rzeczy, wartości
kilkuset koron.

Życie za piwo. Do szynku Chamañdesa na
ul. Zamarstynowskiej 1. 22 przyszedł pijany
gość Zygmunt Szewczyk i zażądał piwa. Klara
Chamañdesowa, widząc, że gość ma dość, od-

świata. Tamci mają ambicje polityczne, przed-
sięwzięcia, z których żyją i hazardy — a
prócz tego kochają. Jego ambicja, przedsię-
wzięciem i grą jest — kobieta. To wydaje się
siłą Don Juana, czyni go postem jednej sprawy,
rzecznikiem płci. Chce zrozumieć kobietę, wy-
czerpać ją, rozwiązać w sobie.

Ale z każdego stosunku z kobietą wychodzi
pobity. Wyczerpuje samego siebie. Rozumie
tragicznie, że ona jest zadaniem nie do rozwią-
zania, ambicją, która musi zawieść, przedsię-
wzięciem, prowadzącem do torb dziadowskich.
I to czyni Don Juana słabym, staje się zawsze
powodem jego upadku.

Szkoda, że ten upadek w sztuce ma tylko
pozory dramatyczności. Don Juan jest w niej
odosobniony. Z jego koncepcją życiową nikt
nie walczy. Urasta ta koncepcja swobodnie
wśród rozmów z bratem, mędrcom z teatralnej
rekwizytorni. Naprawdę dusza Don Juana nie
natrafia na opór z zewnątrz. Żyje sama sobą i
ginie przez własny nadmiar.

Próbą tej duszy i jej owartościowaniem mu-
si rozumie się być stosunek do kobiety. Do ko-
biet — poprawiłby Don Juan, który w rzeźbio-
nej po mistrzowsku scenie uwodzenia słusznie
myli się i zamlast „ty“ mówi „wy“: wy, które
byłyście, które jesteście i które będziecie.

Była Krystyna, jest Zuzanna, będzie Hania.
A raczej byłaby, gdyby tego zwyczajnego po-
chodu nie przerwała śmierć. W tem konjugowa-
niu miłości we wszystkich czasach widać sy-
stematyczność nie tyle bohatera, ale raczej sa-

mego autora, który miał w tem swoje wyracho-
wanie. Nie darmo jedna z tych kobiet jest szla-
chcianką, druga mieszczką, a trzecia chłopką —
albo jeżeli kto woli, jedna dzieckiem, druga
panną, trzecia męzatka. Ten iście niemiecki
cyrkiel w wykreślaniu różnic między niemi był
Rittnerowi potrzebny. Pomógł mu do wydobycia
ze sztuki tych psychologicznych odmian,
w które trzeba było przewrażliwioną duszę
Don Juana wyposażyć. Mała Hania jest w jego
nerwowych rękach zabawką. Krystynę niena-
widzi za to, że wyrzekła się dobrowolnie dla
niego naczelnego swego czaru: dumy. Pełnię
miłosną daje mu tylko stosunek z białą jak ga-
ląz akacyl, spokojem i zdrowiem kobiecem pro-
mieniejącą Zuzanną. To też właściwie w tym
całym inwentarzu kobiecym obchodził nas ona
jedna. Tamte są tylko drugorzędne objaśnie-
niami jego wnętrza, tej drogi od kobiety do ko-
biety, w której rozdaje światła, a sam się czuje
ślepcem.

Tu Rittner wygrzebał z pod pyłu smętny
aforizm Nietschego o słońcu, którego zadanie
polega na rozdawnictwie, a które samo zna tyl-
ko brak. Dlatego kazał się histerycznie
skarżyć swojemu bohaterowi na ciemność. Co
prawda skarga to wpatliwej wagi. Slepota Don
Juana jest wynikiem nadużywania światła. Mówi-
ą o tem sąsiadujące z tamtą bachiczne, pła-
wiące się w blaskach sceny.

Wątpliwe jest i to, czy światła, które Don
Juan rozdaje uwiedzionym przez siebie kobie-
tom, są tak demoniczne, jak sądzi autor. Czy

zostawiają po sobie istotnie wielkie ślady. Pra-
wda, że zbrudzona wychodzi ze stosunku z nim
Krystyna, że przestaje być pod jego spojrze-
niami dzieckiem Hania i że traci przez niego
swoją spokojną duszę Zuzanna. Wiedział już o tem
w swojej podręcznej moralistycie stary Mon-
tégue, że „z walki życia nie wychodzi się nigdy
zupełnie czystym“. Rittner wszakże przesadził
w jednym: ciosy, zadane kobiecym sercom
przez swojego Don Juana, chciał najwidoczniej
zrobić śmiertelnymi. Tymczasem tak nie jest.
Po zachowaniu Krystyny widać, że wyjął za
swego narzeczonego i zapomni o miłości. Hania
przestanie oglądać pałacową fontannę i będzie
rodzić zdrowe, silne dzieci. Wyleczy się ze swej
rany i biała Zuzanna.

Powinnoby się wydać surowy sąd o Ritt-
nerowskiej sztuce po rozbiorze tej jej części,
którą nazwałem „Don Juanem“. A przecież te-
go sądu się nie wyda po rozejrzeniu się w czę-
ści drugiej, w „Don Juanie i Leporellu“. Tam
czeka na nas coś, co ocala tego przedziwnego
autora. To coś nazywa się talentem. Że to jest
pierwszorzędną siłą asekuracyjną, wiedzą na-
wet najgorsze, wydawałoby się na zagładę ska-
zane sztuki. Wie i ta sztuka Rittnera, od innych
jego prac nie gorsza, a ciekawsza od wszyst-
kich razem.

Ciekawsza przez to, że w niej mistyfiko-
wał autor przez cały czas widza, czem innym
zajmował jego wyobraźnię, a w czem innym sam
upatrywał ważność. Nie na kobietę i na ko-
biecość kładł akcent w swojej pracy. Nie ob-

mówiła mi, a wtedy zrytowany pijak kopnął ją w brzuch. Ponieważ szynkarka znajdowała się w odmiennym stanie, skutki kopnięcia były fatalne. Chorą zajął się lekarz, a wstrętnym dramem policja.

Szczepionka choleryczna w aptekach. Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża, chcąc uprzyścić zamożniejszym kołom lwowskiego społeczeństwa nabycie szczepionki cholerycznej, uzyskało za pozwoleniem władz wojskowych bezpłatnie pewną ilość szczepionki cholerycznej wyrobu prof. dra Kuczery i postanowiło ją sprzedawać po cenie 30 halerzy za jeden centymetr kubiczny w niektórych aptekach lwowskich. Apteki Krzyżanowskiego (Mikolascha) ul. Kopernika 1, Sklepińskiego Grodzickich 2, Pienos-Poratyńskiego pl. Bernardyński i Deweche-Syktuska 36, podjęły się zupełnie bezinteresownie na dochód Czerwonego Krzyża sprzedawać szczepionkę po cenie 30 halerzy za sześcienny centymetr, bez żadnej dopłaty we flaszeczkach oryginalnych, napełnionych przez prof. dr. Kuczera w ilościach po 5, 10, 15 i 20 kubicznych centymetrów, jednak wyłącznie na receptę lekarską. Jako warunek przy kupnie szczepionki stawia Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża i usilnie uprasza lwowską ludność, zamierzającą nabywać tę szczepionkę, aby jej nie marnotrawić i zebrać zawsze przy pierwszym szczepieniu przynajmniej pięć osób do równoczesnego zaszczepienia się. Szczepienie należy powtórzyć trzykrotnie w odstępach najmniej pięciodniowych. Ilość jednorazowo zastrzykniętej pod skórę szczepionki oznacza lekarz domowy ściśle wedle wskazówek prof. dra Kuczery. Czerwony Krzyż pośrednicząc w tej sprawie, pragnąc dogodzić potrzebom ludności lwowskiej, jednak za wykonanie samej czynności szczepienia, która spoczywa w ręku lekarza domowego, nie może naturalnie brać żadnej odpowiedzialności.

Z poczty połowej. Od 22. lipca br. dopuszczony został znowu po części ruch próbek towarowych do armji w polu, a mianowicie na razie do poczty połowych 9 10 11 14 16 34 39 45 46 51 53 55 61 76 78 81 85 88 91 93 95 99 106 109 113 119 129 136 145 149 151-168 169 170 176 186 187 188 189 191 215 216 217 218 219 220 251 254 300 301 302 303 304 305 306 307 308 309 310 311 312 313 314 315 316 317 318 319 320 321 322 323 324 325 326 600 601 602 603 604 605 606 607 608 609 610 611 612 613 614 615 630, Sarajevo.

Odnośnie do tego zauważa się:

1) Próbkę towarową, przekraczającą wagę 350 gr., są niedopuszczalne.

2) Przesyłki z zawartością, podlegającą zepsuciu, jak nie smolne kiełbasy, słonina itd., łatwo zapalne przedmioty, jak patроны (wojskowe), zapalaki, zapalniczki, berzyna lub zapalne płyty, są wykluczone od przyjęcia, jakoteż dalszego transportu.

Nadawane przesyłki poddawane będą co do zawartości ścisłej kontroli.

3) Wszystkie przesyłki, które nie są dość pewnie odpowiednio do transportu połowego opakowane, są od transportu wykluczone.

Przepisy taryfy poczty listowej str. 9, par. 120. o opakowaniu flaszek lub flaszeczek z płynami będą jak najściślej stosowane (opakowanie z tektury falistej niedopuszczalne).

Poszukiwani krewnych. Konstanty Barszcz, trębacz, legionista, prosi nas o podanie, że radby się dowiedzieć czegoś o rodzinie, krewnych lub znajomych. Ktoby chciał doń napisać, niech adresuje: K. Barszcz, polski Legion, kompania sztabowa, poczta etapowa 133. Piotrków.

50 koron nagrody dam temu, kto mi doniesie o losie obecnym mej żony Katarzyny z 5-giem dzieci, która we wrześniu 1914 pozostała w Uhnowie obok Rawy Ruskiej. Julian Zawadzki, c. k. respectent straży skarbowej, K. u. k. Kreiskommando Piotrków, Królestwo Polskie.

Galicyjski Akcyjny Bank kupiecki we Lwowie, ul. Kopernika 3. mezanin, przyjmuje wkładki oszczędności i na rachunek bieżący, finansuje przedsiębiorstwa handlowe.

Zubiono dwie książki robotnicze na imię Piotra Świtlika i Klementyny Pfeifer. — Znalazca raczy zwrócić do Administracji „Gazety Wieczornej” za wynagrodzeniem 2 kor.

Z MIASTA. OBWIESZCZENIE.

Odnośnie do obwieszczenia c. k. Dyrekcji policji z dnia 7. lipca 1915 oznacza się jako ostateczny termin do zameldowania się dzień 31-go lipca 1915.

Wszyscy, którzy do tego terminu obowiązku meldowania nie uczynią zadość, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej, względnie zostaną wydalenii z miasta.

Lwów, dnia 25. lipca 1915.

C. k. Radca Rządu i Dyrektor Policji
Dr. Reinlender.

chodzili go dzieje motylej duszy Don Juana, płynącej przez coraz nowe epoki rozkoszy. On stwarzał poza dramatem pozornym prawdziwy: dramat Don Juana i Leporella.

Stosunek Don Juana do Leporella to jest propaganda, zdobywanie duszy. Don Juan nie próbuje tej propagandy rozciągnąć na swego brata. Wie, że ten brat jest oderwaną ideą, jak on sam, nie żywym człowiekiem. Wie, że wyraża pogląd na kobietę „ginekologiczny”. Człowiekiem w sztuce jest tylko ten na uboczu stojący sekretarz Don Juana. Prawda, że nie człowiekiem pełnym. On ma w sobie poetę i męża w szlafmocy. Poeta bywa od święta, w obcowaniu z Don Juanem. Nie odważa się poeta zostać w życiu codziennym, w stosunku do żony, w którym jest wulgarną, małą duszą. Dramat ma go przerobić. Przerabia go powoli. Zrazu Leporello teoretycznie uwielbia swego pana i przyjaciela. Potem zaczyna mu nieznacznie uszczuplać u siebie kredyt. Przelatują mu przez głowę podejrzenia. Świta myśl, że ten wszechmocny gach mógłby oczy podnieść i na jego żonę. Kiedy tę myśl uwierzytelnia akcja, dramat staje się tegi, jak rzadko nawet u Rittnera. Bo też umiał autor stopniować wzajemny stosunek tych dwóch ludzi. Zrazu kazał żyć całą polnią Don Juanowi, a tamtemu stać na bo-

ku. Potem odwrócił koleją. Don Juana zepchnął w mrok, cofnął w legendę, a tamtego ożywił, namiętnościami zapalił, obdarł z kabotyńskiej maski.

W historii tych dwu dusz Don Juan zachowuje się wobec Leporella, jak mistrz wobec ucznia. Zaprawia mu rękę do ciosu, od którego sam zginie. Czy zginie? „Nie zabijaj mnie” — mówi z uśmiechem do podnoszącego sztylet — „jestem nieśmiertelny”.

Don Juan nie pomyślił się. On właśnie wtedy, kiedy pada, zwycięża. Zwycięża prozę Leporella, jego przesady, jego ceremoniał myślowy. Każę mu dokonać czynu, na który tamten nie umiał się sam zdobyć. Czynu romantycznego. Komparsa podnosi do rangi bohatera. To jest zwycięstwo Don Juana w sztuce.

Grano ten dumny, daleki od chęci rozpłomieniania widza dramat, może nie dość spoicie. Czuć było, że każdy tłumaczy sobie sztukę i swój udział w niej po swojemu. Don Juanem był Nowacki. Niepospolity ten artysta zrozumiał bohatera dramatu zupełnie inaczej, niż w Krakowie Adwentowicz. Tamten był promiennym samcem, uwodził i filozofował z uśmiechem. On położył akcent na rozterce Don Juana, złożył go z wybuchów i upadków, zrobił kobieco słabym. W tej historycznej grze

Czas odnowić przedpłatę na „Gazetę Wieczorną”.

Biura Administracji przy ul. Sokola 1. 4 otwarte codziennie od godziny 9. rano do 6. popołudniu

KĄT HUMORYSTYCZNY.

DOWODY BLAGONADIOŹNOSTI.

Podczas opisu osób, przeznaczonych do ewakuacji w Warszawie, do jednego z mieszkań wchodzi rewirowy:

— Wasza familia?

— Miller.

— Tak wy Niemiec, pakować się!

— Ależ panie, jam Polak.

— Nu kak-że tak? Miller — Polak?

— Niech pan sprawdzi w Tobolskiej gub., tam mój ojciec zesłany był za udział w powstaniu...

— Wot czo! Tak wy ostatnieties, na trzeba prigotować dokumenty o udziale ojca w powstaniu, a to w drugim razie będą was snowa niepokoić.

TRADESLANE

ADWOKAT

Dr. FR. JAGLARZ

mieszka obecnie ul. Zimorowicza l. 2. II. p.

DENTYSTA

Władysław Goldberger

powrócił i przyjmuje jak dawniej. — Lwów, ul. Syktuska 15, Mezanin.

Zakład dentystyczny

Dr. Aleksandra Barwińskiego

został przeniesiony do domu przy ul. Syktuskiej 21

Adwokat dr. LANDAU w Przemyślu

(obronca wojskowy)

powrócił i prowadzi swą kancelaryę przy ulicy Franciszkańskiej l. 16.

raziła tylko pewna zewnętrzność, zbyt częste zastępowanie bezpośrednich przeżyć aktorską rutyną. Fritschemu, który dobrze zaznaczył rozszczepienie Leporella, nie dopisała scena ostatnia. Potknął się w niej o oschłość, poważnemu momentowi nadając efekt komiczny. Obronnie zato wyszedł ze swej roli Hierowski, należycie sztywny i nadziany mądrością. Role kobiece były tak rozdane, jakby ktoś chciał rozmyślnie dokuczyć każdej z grających. Mimo to zganic nie można żadnej, bo z tych, które grały, ani jedna grać źle nie umie. Siemaszkowa ozdobiła Krystynę najczystszyimi akcentami dramatycznymi. Zielińska, która ma w sobie więcej z astralnej księżniczki, niż z białej, pełnej mieszczki Rittnera, dostosowała rolę do swoich warunków i stworzyła śliczną, prostą i prawdziwą postać. Dobrzańskiej udało się Hanka: głos, rozśpiewany dziecięcą miłością, jakiś, lunatyczny chód i zapatrzenie w kochankę, były naprawdę bardzo piękne.

STANISŁAW MAYKOWSKI.

RINO KOPERNIK

ul. Kopernika 1. 9. Od wtorku 27-go lipca rozpoczyna serję wiedeńskich obrazów filmem monopolowym p. t.:

Musimy zwyciężyć!

dramat w 3-ech aktach. Nadzwyczajne efekta! akcja odbywa się na zachodnim teatrze wojny. Resztę patrz komunikaty.

BITWA POD TARŁOWEM.

Z Konar wyruszyła I. brygada 23. czerwca w pościgu za cofającym się nieprzyjacielem. W gros sił brygady maszerowały pułki drugi i trzeci, w oddziale przedniej straży pułk piechoty pierwszy i rozsypana przedjazda, mianowicie z początku pierwszy szwadron, później zaś cały dywizyon pod komendą rotmistrza Beliny. Siły brygady, maszerujące w awangardzie, wywiadami swymi oświetliły front znakomicie przed całą dywizją.

Służba wywiadowcza i walki z detaszowanymi dla ochrony oddziałami rosyjskimi dowiodły raz jeszcze, jak świetnie przechowuje się tradycja jazdy polskiej w szeregach dywizyonu Beliny. Walki pod Kunicami, Bidzinami, Wojciechowicami, cały szereg starć drobniejszych, nadzwyczajna orientacja w terenie, śmiałość i ostra decyzja uderzeń sprawiły, że piechota nasza, postępująca za kawalerią, była przez nią zawsze znakomicie orientowana co do sił nieprzyjaciela i ich rozkładu. Z bojów podnieść należy osobliwie bohaterką walkę wachmistrza Orłowskiego, który, znalazłszy się w położeniu bez wyjścia, na czele dziesięciu ludzi walczył do utraty ostatniego żołnierza. Z poległych najgłębszą cześć oddać należy kapralowi Kazimierzowi Karskiemu, który, będąc już rannym i otoczonym przez Rosyan, rąbał się z nimi do ostatniego tchnienia, póki nie zginął, rozniesiony na bagnietach, oraz podporucznikowi Dudzieńcowi, który zginął bohaterką śmiercią w bitwie kawalerii pod Tarłowem.

Po bojach pod Ożarowem, gdzie zajmowały pozycję przeważnie siły II. i III. pułku majorów Berbeckiego i Trojanowskiego, ruszyła I. brygada naprzód, dochodząc do miejscowości Tarłów, gdzie stoczyć się miał znakomity bój piechoty, który mistrzowsko poprowadził podpułkownik Śmigły. Bój ten, zaczęty 1. czerwca, trwał całe dwie doby, stanowiąc jeden powolny a nieustanny, z najwyższą odwagą i siłą prowadzony szturm. — Pozycja, którą miał zdobyć pierwszy pułk, stanowiła, jak gdyby fortecę polową. Centralny jego okop opierał się o las, górujący nad polem szturm. Zakończenia flankowe tego okopu stanowiły dwie silnie ufortyfikowane reduty. Ponieważ atak na nie był niemożliwy, podpułkownik Śmigły wyteżył swe siły przeciw centrum pozycji, idąc ku niej, a raczej pełzając znakomicie prowadzoną linią swych tyralierów przez dwa dni. Linia ta okopywała się w przeciągu tego czasu 16 razy. Żołnierze, którym niepodobna było podnieść ani jedzenia, ani picia, zasypiali ze znużenia i wyczerpania w linii tyralierskiej.

Koło godziny 9 wieczór 2 lipca ruszyć miał szturm ostateczny z odległości 200 kroków od okopów. Podpułkownik Śmigły odłożył termin do chwili, w której uspokoi się zaalarmowana linia nieprzyjacielska.

Nastąpiło to po północy. Na dany znak rzuciły się do szturmowania kompanie III. batalionu I. pułku, rażone ręcznymi granatami, wdarły się do okopów, wyrzuciły z nich nieprzyjaciela, oświetlając siłom brygady i całej części tego frontu drogę naprzód.

Czyn ten wojenny, mało równych sobie mający, ustala raz jeszcze to miano, jakim się cieszy pułk I. w pierwszej brygadzie — miano gwardyi.

Z dziejów oblężenia Przemysła.

WRAŻENIA NAOCZNEGO ŚWIADKA.

(Prawo przedruku i tłumaczenia zastrzeżone).

II.

Życie w oblężonej twierdzy. — Nasi lotnicy. — Komunikacja ze światem zewnętrznym. — Wigilia Bożego Narodzenia.

Mimo oblężenia, panował w mieście ruch prawie normalny. Fizyognomia miasta nie wskazywała wcale na to, że jesteśmy oblężeni. Większość sklepów była otwarta. Codziennie przed południem wychodziły w twierdzy pisma „Wiadomości wojenne“, „Kriegsnachrichten“ i „Tabori Uj sag“. Pisma powyższe wydawane przez komendę twierdzy zamieszczały wido-

mości radiotelegraficzne z placu boju. W oblężonej twierdzy mieliśmy teatr amatorski, kino i koncerty. Życie w samym mieście było monotonne. Strzały armatnie z fortów, nie wywierały żadnego wrażenia, ludzie spacerowali, siedzieli po kawiarniach, jak gdyby w dniach pokoju. Ludność przyzwyczaiła się nawet do gości rosyjskich, ukazujących się dość często nad miastem. Ciekawość mieszkańców była nadzwyczajna. Wszyscy pytali z niecierpliwością, jak długo potrwa to jeszcze i jak to się skończy? Istną plagą w twierdzy byli plotkarze, wśród których prym oczywiście wiodły kobiety. Każda kumoszka przedmiejska zapewniała, iż „słyszała z wiarygodnego źródła“ i t. p. Ulica Mickiewicza przedstawiała nader ciekawy widok w szczególności w miesiącu styczniu i lutym. Zauważyć było można przed gmachem intendatury, tłumy ludności cywilnej, które dobijały się przez kordon do kancelaryi, by otrzymać kwit, na podstawie którego mogła otrzymać każda osoba za zapłatą pewną ilość środków żywności z wojskowego magazynu zapasowego. Dla charakterystyki stosunków cytuję kwit wystawiony przez kancelaryę intendatury dla jednej osoby na przeciąg jednego miesiąca:

Kwit.

7 kg — mąki
2 kg — jarzyny
1/2 kg — cukru
1/2 kg — soli
1/2 kg — kawy
1/2 kg — tłuszczu
5 kg — mięsa końskiego
150 gramów — cebuli
1 litr — octu.

Tyle mniej więcej otrzymywała każda dorosła osoba w miesiącu. Ponadto panował w twierdzy handel zamienny, gdyż pieniądź nie posiadał prawie żadnej wartości. Z braku niektórych niezbędnych środków, jak na przykład zapalek, mydła, świec, bibulek cygaretowych, wyrabiano zapalki z fosforu, zaś bibułki cygaretowe z kopalów. Również ceny środków żywności były bajecznie wysokie, o ile wogóle można było coś kupić. Szczególnie dotkliwie cierpiała ludność uboższa, która tylko dzięki dobroczynności publicznej nie pomarła z głodu. W mieście utworzono kuchnie ludowe i herbaciarnie, w których wydzielano mnóstwo porcy dla tej ludności. Mieszczanstwo i inteligencja przemyska stała na czele tej akcji dobroczynnej, niosąc w ciężkiej godzinie pomoc najbardziej.

Dochody z koncertów i wszelkiego rodzaju przedstawień stanowiły zawsze pokaźną sumę i przeznaczane były dla wdów i sierót po poległych w obronie Przemysła żołnierzach. Stosunek ludności cywilnej do załogi był nadzwyczaj serdeczny. W wielu domach — nawet u uboższych przyjmowano i goszczono żołnierzy — a na cele dobroczynne wydawano chętnie ostatni grosz. Była wprawdzie w twierdzy mała garstka nieuczciwych spekulantów żywnościowych, ogół jednak zachowywał się wzorowo.

Przemysł był w zupełności odcięty od świata zewnętrznego. Był wedle słów generała Kumsanka skała w morzu rosyjskich fal. Jedynie bohaterscy lotnicy utrzymywali łączność ze światem zewnętrznym, oni to podróżując nad gęstymi szeregami pierścienia rosyjskiego, otaczającego twierdzę, przywozili z Wiednia, Krakowa i Budapesztu liczną pocztę dla załogi przemyskiej wraz z ustnemi pozdrowieniami od najdroższych. W ogólności zasług lotników podczas oblężenia Przemysła wprost opisać nie podobna.

Wreszcie nadeszła wigilia Bożego Narodzenia. W wieczór wigilijny panowała naokoło twierdzy cisza.

Ulice miasta, które zwykle w ten wieczór były ożywione, świeciły pustkami. Z okien szpitali i koszar widniały tylko jasno oświetlone drzewka a wśród złowrogiej ciszy nocnej rozlegał się śpiew kolendy w języku polskim, niemieckim i węgierskim. To żołnierze zasiedli do wieczerzy w towarzystwie swoich przełożonych, wznosząc toasty na cześć Najwyższego Cesarskiego Wodza. A tam naokoło twierdzy w stanach bohaterstwa załoga Przemysła czuwała

nad losami monarchii. Rakiety oświecały tu i ówdzie zaśmieżone pola.

W dniu Bożego Narodzenia nie padł ze strony rosyjskiej ani jeden strzał. Z okopów rosyjskich widniał napis w języku polskim „Wesołych Świąt bohaterkiej załodze Przemysła“. Dnie świąteczne przeszły zupełnie spokojnie. Tak minął rok 1914 w oblężonej twierdzy.

(C. d. n.)

LIST Z TRYESTU.

Tryest, 15. lipca.

Tryest żyje w objęciach śmierci. Dookoła, na przyległych pagórkach, czai się ona nieubłagana, niezawodna. Przemawia do miasta głuchym hukiem armat i wybuchających granatów, przemawia złym grzechotem karabinów maszynowych, gdy na niebie, jak ptak srebrnopióry ukaże się połyskujący w słońcu aeroplan. A miasto nie boi się śmierci. Zrazu przestraszyło się trochę, gdy gruchnęły pierwsze strzały armatnie, wnet jednak odzyskało równowagę i spokój. Oddycha z lubością ozywczem, morskiem powietrzem, załatwia sprawunki, bawi się, pracuje.

Pracuje przedewszystkiem. Bo Tryest jest teraz miastem czysto kupieckim i takim na pewne zostanie, po utraceniu wszystkich żywołów, które chciałyby je zakazić niezdrowym politykowaniem. Praca więc, chwilowo leżąca odłogiem w porcie wre gorączkowo po kantarach. Przychodzą nawet do skutku wielkie kupna, tak, jakby tam, na Monfalcone nie pękały szrapnele. Wielcy grosiści tutejsi zachowali zupełny spokój i wiarę w zwycięstwo, opartą na cyfrach. Oni, ci ludzie ryżu i cukru, kawy i cynamonu — wiedzą.

A wieczorem miasto zaczyna się budzić do jakiegoś innego, niesamowitego życia. Hasłem dnia jest pierwszy, ciężki grzmot działa, za nim pada drugi i trzeci. Budzą się wzgórza przyległe, dotąd jakby w ciszy słonecznej uśpione, i na ukryte w zupełnych ciemnościach miasto rzuca tysiące różnorodnych świateł. Są to błyskawice wojny. Kasają nagle, oślepiającym blaskiem, bładzą po mocy długimi smugami świateł, przerażają strasznie, biało, jakby w jedno miejsce utkwionem okiem. Przeskakują po wzgórzach, jak złe duchy, ciągnąc za sobą siną poświatę, wyrastają niby z morza lub wybuchają z ciemności snopem ognistym i znów w ciemności przepadają. Od Monfalcone zaś przez noc całą przemawiają armaty i wysyłając mocne swe argumenty aż hen, ku Krasowi. I drzy od huku armat conocnie Kras stary i miasto, nad niebieską Adryą śpiące. Dopiero rano, wstający z murów morza, kładzie kres wrzawie wojennej. Straszne są noce w Tryeście.

Głos urzędnika kolej. o katastrofie.

(—) Z powodu ostatecznej katastrofy kolejowej, która się zdarzyła przy wjeździe do Lwowa na torze stryjskim przed kilku dniami warto poznać słów parę wyjaśnienia pochodzących z ust fachowych.

Była to katastrofa, jeśli się tak można wyrazić, wojenna, gdyż spowodowaną została zniszczeniem, któremu uległa większość linii kolejowych we wschodniej Galicji. Wskutek wysadzenia nasypu na linii samborskiej kilka pociągów znalazło się w konieczności wymijania się po jednym torze. Rzecz ta w czasach normalnych często praktykowana bez ryzyka, obecnie stała się powodem nieszczęścia, skutkiem zniszczenia odpowiednich środków bezpieczeństwa.

Istnieją mianowicie specjalne urządzenia, dzięki którym są uregulowane w ten sposób zwrotnice, iż nie dopuszczają, by jakkolwiek pociąg wszedł na tor w nieodpowiednim czasie, jak się właśnie stało tym razem. Ostatnim wynalazkiem w tym guście jest tzw. „stellwerk“, tj. elektryczne i automatyczne skoncentrowanie wszystkich zwrotnic, zapomoć czego można bez obawy omyłki z dużej odległości łączyć, lub rozłączać ze sobą szyny. W ścisłym z tem związku istnieją sygnały ostrzegawcze: optyczne i akustyczne, alarmujące o

niebezpieczeństwie każdy pociąg na taką odległość, by miał czas jeszcze zatrzymać się. Taki sygnał np. otrzymuje każdy pociąg na 800 m. przed wjazdem do stacji.

Przy zastosowaniu takich środków, katastrofa w rodzaju ostatniej, jest niemal wykluczona. Przyczyną więc jej było to, iż obecnie urzędnicy to nie funkcjonują.

Kto bezpośrednio ponosi winę, nie można przesądzać. Prawdopodobnie pełniący w tym czasie służbę funkcjonariusze. Ci, którzy nie dostrzegli na czas sygnałów lub ci, którzy ich na czas nie dali. W interesie sprawiedliwości zaznaczyć jednak trzeba, że urzędnicy ruchu, a więc ludzie, w których rękach spoczywa los setek istnień są u nas wprost nie do pojęcia przejęczeni pracą i to prawdopodobnie była w większości wypadków powodem katastrofy. Człowiek, którego praca wymaga takiej odpowiedzialności i niesłychanego napięcia nerwów nie powinien pełnić służby po 12, a nawet, jak czasem bywa po 18 godzin bez przerwy, podczas gdy taki sam urzędnik w dyrekcji kolei pracuje 7 godzin na dobę. Jak wielka jest odpowiedzialność pracy urzędnika ruchu, świadczy fakt, że w Anglii pobiera on gażę 4-krotnie większą od gaży swoich kolegów w tej samej randze, pracujących w biurze. U nas różnice te w pensjach są śmiesznie małe.

Pogrzeb Bohaterów.

Korespondent „W. Kur. pol.“ z kwatery głównej legionów tak opisuje pogrzeb bohaterów, którzy zginęli pod Rokitną:

15 czerwca. Rano pogrzeb 15 bohaterów. Na cmentarzu w Rarańczy. Tu pochowamy także drogie szczątki Wąsowicza, Włodka, Topora i 12 ułanów.

Rzędem wykopanych piętnaście dołów. Przed każdym trumną. Na świeżych deskach polne kwiaty, orzełek legionowy i furażerka ułańska. Trumna rotmistrza okryta czerwonym sukniem z wyszytym na niem orłem polskim...

Dokoła 15 dołów stoją ułani, stoi garstka oficerów.

Kapelan brygady, ks. Panaś, odprawia mszę żałobną — potem smutny ceremoniał pogrzebowy... Nawet najzahartowańszym łyzi ciśnie się do oczu.

Nagle przed rzędem dołów grobowych staje zjawisko... Dajcie wyobraźnię Wyspiańskiego, pedzel Malczewskiego, pióro Żeromskiego — a może kto zdołałby odtworzyć to, co teraz nastąpiło... Stał wachmistrz Stanisław Sokółowski, uczestnik szarży. Cały okryty biłą bandażą, pokrywających połamane kości, ręce w temblakach, a z pleców zwiesza czarny płaszcz ułański. Stoi nad grobami, wysoki, z pooraną twarzą, roziskrzonym wzrokiem — a wiatr powiewa czarnymi skrzydłami ułańskiego płaszcza... I mówi:

...Oto nasi towarzysze... Wysłani na śmierć, jechali z całą tego świadomością, lecz ani jeden nie zawrócił konia... Odnowili tradycję polskiego ułana z przed stu laty... Ponieśli śmierć bohaterską... Patrzcie na nią, niech wszyscy, wszyscy wrogowie nasi wiedzą i pamiętają o tem, do czego Polak jest zdolny... Ufajmy, że krew ta przelana na marne nie pójdzie... Że przechylili ona szalę tyłu już, tylu ofiar i że dzięki niej nasze ideały narodowe będą u rzeczywistości...

Tak mówi bohater nad grobem bohaterów! Bez żalu, choć ból rozsada wnętrze, z tą wiarą niezachwianą, której nic zmać nie może...

A potem stary porucznik Kordecki w kilku słowach żegna imieniem kawalerji polskiej.

A potem zasypaliśmy groby. Grudy objały się o wieka trumien, gdy po przestworzu szedł śpiew pieśni ułańskiej...

N. K. N.

Centralny Oddział Ewidencyjny Departamentu Wojskowego N. K. N. w Piotrkowie prowadzi ewidencję Legionistów pozostających w pułkach, rannych, chorych i t. p., udziela informacji o tychże Legionistach, wydaje poświadczenia przynależności do Legionu w celu otrzymania zasiłku rządowego przez rodzinę.

Centralny Oddział Ewidencyjny wydał I-szą listę strat Legionu Polskiego za czas od początku do kwietnia br., obejmującą Legionistów chorych, rannych, zabitych, zmarłych i wziętych do niewoli. Lista ta zostanie w tych dniach przysłana do Lwowa i oddana do użytku jako źródło informacji o chorych, rannych lub poległych Legionistach. Cena 1 korona.

Obecnie przygotowuje się II-gą listę za czas od kwietnia do sierpnia.

Centralny Oddział Ewidencyjny tą drogą podaje do wiadomości, że ze względu na toczące się walki odpowiedzi na przysyłane zapytanie muszą być niejednokrotnie opóźnione lub na razie wstrzymane.

Korespondencję pod adresem Legionistów w pułkach pozostających należy przysyłać nie przez Centralny Oddział Ewidencyjny, lecz wprost, a to:

I. pp. Poczta polowa (Feldpost) 118. (I. Brygada).

II. i III. pp. Poczta polowa (Feldpost) 355. (II. Brygada).

Wszelkie zapytania i podania o zasiłki dla rodzin, które pozostawały na utrzymaniu obecnie będących w pułkach Legionistów, należy nadsyłać pod adresem: Centralny Oddział Ewidencyjny Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego, Poczta Etapowa (Etappenpostamt), Piotrków.

Listy przeznaczone dla legionistów z I. bryg. (1 i 5 pułk) należy adresować: Poczta polowa (Feldpost) 118.

Listy przeznaczone dla legionistów z II. brygady (2 i 3 pułk) należy adresować: Poczta polowa (Feldpost) Nr. 355.

N. K. N. uprasza o składanie w biurze N. K. N. (godz. urz. 10—12 i od 4—6 po.) wszystkich danych i wiadomości o osobach zabitych, rannych lub wywiezionych przymusowo w czasie okupacji, dalej o poczynionych szkodach przez Rosjan. O udzielanie tych informacji uprasza się osoby zarówno ze Lwowa jak i z prowincji.

Skutkiem przesiedlenia się N. K. N. do Krakowa, powstało dla i formowania prasy wiedeńskiej i austriackiej węg. le nowe Biuro prasowe złożone z dziennikarzy: Wł. Inlendera, Wł. Bazylewskiego i Wł. Zielińskiego. Do prasy polskiej wysyłane będą tylko oryginalne wiadomości Wiedeńskiego Biura prasowego.

Podeważ okazała się potrzeba utrzymywania znacznej ilości zgłoszonych do Legionistów, którzy pozabawieni są środków do życia przed przybyciem na miejsce przeznaczenia do Piotrkowa — a fu dusz w na ten cel specjalnie nie posiadamy, zwracamy się z gorącą prośbą do PT. kupców i przemysłowców, by raczyli łaskawie na ten cel składać pewne ofiary w naturze, w postaci cukru, herbaty, kawy itp. Wszelkie w tej mierze datki zgłaszajcie można w biurze N. K. N. (gł.ach nakławiarnią Wied.) pl. św. Ducha l. 3.

Godziny urzędowe od 10—12 rano i od 3—5 popoł.

EKONOMISTA

W sprawie aprowizacji Lwowa.

(e) We wczorajszym numerze naszego piśma donieśliśmy o zawiązaniu się komitetu aprowizacyjnego oraz o mającej się wydać przez lwowską Izbę handlową i przemysłową odezwę w sprawie sprowadzania artykułów żywności i towarów do Lwowa. Odezwa ta, skierowana do kupców, przemysłowców i rękodzielników opiewa:

Odnosnie do poprzedniej odezwy w tej sprawie z d. 19. lipca br. powiadamy się, że wskutek zarządzenia władz z d. 24. bm. postępowanie przy zamawianiu towarów uległo pewnej zmianie. Interesowani zechcą mianowicie zgłaszać pisemnie swe zapotrzebowanie bez przedkładania listów przewozowych w kancelaryi Komitetu aprowizacyjnego, który urzędu-

je bez przerwy w biurze aprowizacyjnym w ratuszu, a to podając: 1) dokładny adres zamawiającego, 2) firmę, od której towar ma nadejść, 3) stację nadawczą wraz z oznaczeniem dworca kolejowego, o ile ich jest więcej w odnośnej miejscowości, 4) gatunek towaru i ilość tegoż, względnie ilość wagonów, 5) termin, w jakim potrzebne wagony stanąć mają w stacji nadawczej a więc prawdopodobny termin załadowania.

Co do gatunku sprowadzić się mających towarów zaznacza się, że w pierwszym rzędzie dopuszczone zostaną do przewozu artykuły żywności z tem zastrzeżeniem, że wykluczone są artykuły ulegające łatwo zepsuciu.

Zamówione towary nadchodząc mają pod adresem kupującego, który winien złożyć w Komitecie dostateczną gwarancję, że towar, o ile nie został naprzód zapłaconym, wykupi. Ewentualna zaliczka frachtowa nie może przekraczać 10 proc. wartości towaru.

Z chwilą, kiedy towar na stacji nadawczej został załadowany, jest obowiązkiem nadawcy, względnie kupującego, o ile się znajduje w miejscu załadowania, podać telegraficznie do wiadomości c. i k. Komendy miasta Lwowa numer załadowania wagonu.

Po otrzymaniu awiza o nadejściu towaru we Lwowie, ma być towar przez kupującego do 48 godzin bezwarunkowo podjętym. O ile by to nie miało nastąpić, ponosi kupujący nie tylko koszt zwykłego składowego, lecz podlega ponadto karze 100 kor. od wagonu, które to poenałe przypada na korzyść munduszu ubogich miasta Lwowa.

Przeciwno kupcom, którzyby z jakiegokolwiek bądź powodu odmówili podjęcia zamówionego towaru, wdrożonem zostanie dochodzenie karne.

Ponieważ władze obejmując orędownictwo dostaw, czynią to w interesie konsumentów, upoważniła c. i k. Komenda miasta Lwowa członków Komitetu aprowizacyjnego do ścisłej kontroli, czy ceny kupców, korzystających czyto bezpośrednio, czy pośrednio z ułatwień, odpowiadają normalnym warunkom targowym. Członkom Komitetu aprowizacyjnego przysługuje prawo wglądu w ceny fakturowe, a c. i k. Komenda miasta Lwowa nakładać będzie w razie nadużyć kary do 10.000 kor. Kary te połączone być mogą ponadto z konfiskatą towaru, który sprzeda Komitet po cenach przezeń oznaczonych na korzyść funduszu ubogich miasta Lwowa.

C. i k. nadintendent Wacław Wiszek wyraził gotowość udzielenia wszelkich pożądaných wskazówek i wyjaśnień w sprawie dowozu towarów do Lwowa — Izba handlowa i przemysłowa zaprasza przeto wszystkich interesowanych PT. kupców, przemysłowców i rękodzielników, by zechcieli zebrać się w tym celu w sali Izby handlowej i przemysłowej (przy ulicy Akademickiej) dziś we środę dnia 28. lipca br. o godz. pół do 8 wieczorem.

KRONIKA „EKONOMISTY“.

(e) Otwarcie galicyjskich filii banku austro-węgierskiego. Przed paru dniami donieśliśmy, że dyrekcja banku austro-węgierskiego wydelegowała do Galicji swych funkcjonariuszów celem zbadania możliwości restytuowania filii. Jak się obecnie dowiadujemy, filia w Tarnowie rozpoczyna pełną działalność w dniu 2, a filia w Nowym Sączu w dniu 9 sierpnia br. Jest to dla gospodarczych interesów kraju ważna okoliczność, gdyż dopiero z chwilą podjęcia przez filie banku austro-węgierskiego działalności wracają i inne instytucje finansowe, względnie miejscowe instytucje mogą napowrót intensywnie działać. Byłoby tedy bardzo pożądanem, aby i filie banku austro-węgierskiego do środkowej i oswobodzonej dotąd wschodniej części kraju możliwie najrychlej powróciły i ożywiły ruch finansowy.

(e) Kupcy i przemysłowcy a służba wojskowa. Z uwagi na okoliczność, że między powołanymi do służby wojskowej pospolitakami w wieku 43 do 50 lat znajduje się wielu przemysłowców i kupców, stojących na czele wy-

bitnych, często protokołowanych przedsiębiorstw, którzy nie mogą jednak wykazać się wykształceniem, uprawniającem do jednorocznej służby prezencyjnej, wniósł Izba handlowa i przemysłowa w Libercu przedstawienie do ministerstwa obrony krajowej, by tym pospolitakom przyznano prawo noszenia odznaki jednorocznych ochotników. Izba uzasadnia swą inicjatywę twierdzeniem, że wspomniani pospolitacy nie pozostają w tyle pod względem teoretycznego i praktycznego wykształcenia przed absolwentami szóstej klasy gimnazjalnej.

(e) **Subwencja na popieranie chowu trzody.** Ministerstwo rolnictwa udzieliło Towarzystwu rolniczemu w Krakowie 40.000 koron subwencji na popieranie chowu trzody.

(e) **Nowe rozporządzenia gospodarcze.** „Wiener Ztg.“ z dnia 23 lipca br. ogłosiła rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych wydane w porozumieniu z ministrami rolnictwa, handlu i skarbu w sprawie obrotu produktami do siewu i rozporządzenie ministra handlu wydane w porozumieniu z ministrami rolnictwa, spraw wewnętrznych i skarbu, zmieniające rozporządzenie z 28 listopada 1914 w sprawie produkcji i obrotu mąką. Według tego rozporządzenia, może Zakład wojenny dla obrotu zbożem odnośnie do produktów mącznych, spo-

ządzonych z jego polecenia, wydać zarządzenia, odmienne od postanowień tego rozporządzenia.

Całkiem niesprawiedliwe podrożeńie rolni strączkowych, spowodowało rząd do usunięcia także rolni strączkowych z pod spekulacji i wliczenia do tych środków żywności, których sprzedaż pozostaje pod kontrolą państwa. „Wiener Ztg.“ ogłasza dotyczące rozporządzenie całego gabinetu.

(e) **Przeciw podnoszeniu cen żywności.** Niemiecka Rada związkowa uchwaliła rozporządzenie, występujące przeciw wygórowanemu podnoszeniu cen w handlu przedmiotami codziennego użytku, zwłaszcza środków żywności. Rozporządzenie przewiduje możliwość wyłączenia na wypadek, jeżeli ktoś takie artykuły zatrzymuje.

Rada związkowa ustanowiła maksymalne ceny na zboże, na chleb, jęczmień i owies, przy czem utrzymała obecne ceny na zboże chlebowe.

Ofiarność.

Na rzecz Gal. Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża złożono w dalszym ciągu: Anna Gilewicz 2 K, Vogel Eugenia 3 K, Kruk Stanisław 90 hal, Jung

Katarzyna 5 K, S. B. 4 K, i dane mu przez J. F. 2 K, Michniewicz Władysław 5 K, N. N. 1 K, Urzędnicy dyrekcyi dóbr i lasów państwowych zamiast wieńca na trumnę śp. radcy Aleksandra Gnädingera 53 K.

Dalsze ofiary w gotówce i w naturze przyjmuje biuro Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża ul. Piekarska 1 c.

Rozkład pociągów.

Czas przyjazdów i odjazdów pociągów pocztowych we Lwowie ważny od 21. lipca 1915
Czas średnio europejski.

Ze Lwowa odchodzą w kierunku:

do Krakowa 10-18, 9-09,

„ Ławocznego 4-10,

„ Sianek 2-16

„ Stanisławowa 9-40, 4-00,

Do Lwowa przychodzą w kierunku:

z Krakowa 5-30, 6-08,

„ Ławocznego 4-48,

ze Sianek 9-24,

„ Stanisławowa 5-12, 5-53,

Uwaga: Pora nocna od 6-00 wiecz. do 5-59 rano oznaczona tłustymi cyframi.

OGŁOSZENIA.

Panna mówiąca po niemiecku potrzebna do mleczarni, Grodecka 66.

Technik i handlowiec poszukuje zastępców lub zarządu interesów przem.-handl. etc. Znajomość rzeczy — prima referencje. — Zgłoszenia w Administracji „Gaz. Wieczornej“ pod „Technik-handlowiec“.

Zgubiono legitymację na nazwisko E. Zbiety Zyszkiewicz. Łaskawy znalazca zechce złożyć w Adm. „Gaz. Wieczornej“.

Inteligentna panna poszukuje pokoju i meblowny z utrzymaniem lub bez, przy rodzinie, w śródmieściu, w pobliżu ogrodu Jezuckiego. — Zgłoszenia do Administracji pod G. M.

Prywatna nauczycielka poszukuje lekcji lub innej posady. Zgłoszenia w Administracji pod „Nauczycielka“.

Zgubiono w niedzielę papierošnicę srebrną. Proszę łaskawie oddać w mleczarni ul. Zyblikiewicza l. 3. za stosownem wynagrodzeniem.

Kupuję ruble papierowe w każdej ilości. Listy pod „Rubel“, Biuro dzienników ul. Karola Ludwika 21.

Odebrano przez pomyłkę zegarek złoty damski kryty nr. 557. Proszę łaskawie zwrócić firmie Jakób Kohn, złotnik, Rynek 17.

Poszukuje kupna majątku w okolicy Lwowa za gotówkę lub zamiana za kamienicę, z dopłatą. Zgłoszenia listowne: Jaszkaniec, Pańska 21.

Miódz pszczelny w wielkiej ilości zakupi parowa fabryka ciast i ciurów Stanisław Gur, ul. w Jarosławiu.

Nauczycielka z zakresu szkoły normalnej z konwersacją fran uską, potrzebna zaraz na wieś. Zgłoszenia ul. Mickiewicza 26 l, p. przed południem

Między tanio do sprzedania 5 kg. 6-20 k., 10 kg. 12 k. Bliższa wiadomość w sklepie „Elektryczność“ 3-go Maja 15, od 8-30 do 12.

Kupię stare i nowe części automobilowe jak: gumy, magnety, świece. Zielona 61.

Do wydzierżawienia zaraz restauracja Hotelu Krakowskiego we Lwowie. Wiadomość w Zarządzie hotelu pl. Bernardyński l. 7.

◆◆◆◆◆
DOM DLA INTERESÓW NAFTOWYCH
ALFONS GOSTKOWSKI, zaprzysiężony sędzia i znawca sądowy dla spraw naftowych, ul. **Chorażczyzny l. 11 a.** przeprowadza tak jak poprzednio wszelkie transakcje w zakresie przemysłu naftowego wchodzące. **Kupno i sprzedaż ropy, udziałów naftowych, terenów i t. d.**
◆◆◆◆◆

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorażczyzna 31

„PROMIEN“

TUTKI CYGARETOWE I BIBULKI DO PAPIEROSÓW

SĄ PONOWNIE DO NABYCIA WE WSZYSTKICH TRAFIKACH

= 5 proc. na T. S. L. =

Już nadszedł

ogromny transport kart

z widokami Lwowa

wydawnictwa

Salonu malarzy polskich

i jest do nabycia

hurtownie wyłącznie w składzie

przy ulicy Kazimierzowskiej 10

(Dom Towarowy).

Również na składzie **papiery drukowe sa. tynowane i niesatynowane, okładkowe** we wszystkich kolorach, oraz **taktury** we wszystkich grubościach

Mapa Europy Środkowej

doskonała, szczegółowa i przejrzysta, polska mapa teatru wojny w skali 1 : 2.500.000 w 8 ko erach. (Mapa obejmuje Rosję, Austryę, Niemcy, część Rumunii i Szwecyi). Cena 2 K. Nakład Księgarni Polskiej B. POŁONIECKIEGO WE LWOWIE.

Świeże mleko

sporządzić sobie może każdy z kondensowanego mleka Nestla. Świeży transport już nadszedł do

APTEKI POD ŻŁOTYM JELENIEM

Lwów, Rynek 18.

Jedynie najsilniejsze maszyny do pisan a

Remington model 10 i 11 — z pismem zupełnie widocznem

samorachujące maszyny do pisania **Remington „RR“**

maszyny do sumowania **Burroughs** maszyny do sumowania

znane powszechnie najsolidniejsze prawdziwie amerykańskie

◆◆ **Meble Biurowe** ◆◆
poleca

GŁOGOWSKI i SP.

c. k. nadworni dostawcy

Lwów, ul. Akademicka l. 5

Oglądać można bez przymusu do kupna.

Kupię płaszcz dla ucznia g mn. słusznego wra-
stu. Zgłoszenia ul. św. Antoniego l. 1. II. piętr.
na prawo.

Redaktor: Maksymilian Kaiser.